Nr. 315 We Lwowie Piątek dnia 13. Listopada 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiseli; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Delegacje u cesarza.

Lwów 12. listopada.

Przyjęcia wspólnych delegacyj u cesarza mają już swoją ustaloną tradycję. Gdy obradują we Wiedniu pierwszeństwo w przyjęciu przysługuje delegacji węgierskiej, na odwrót gdy są zebrane w Budapeszcie pierwsze miejsce należy się delegacji austrjackiej. Jestto kwestja etykiety, którą się rozwiązuje na podstawie praw i obowiązków gościnności. Tym razem delegacje obradują we Wiedniu, więc prezydent delegacji węgierskiej hrabia Zichy, pierwszy przemówił do cesarza, a po nim dopiero hrabia Schönburg, prezydent delegacji austrjackiej.

Bez względu jednak na porządek, w jakim wspólni delegaci przedstawiają się cesarzowi, obaj reprezentanci delegatów na ten sam przemawiają temat. Zapewnienia niezmiennej uległości i wierności do tronu, radość z utrzymania dobrych stosunków z mocarstwami i skorość do nowych, a koniecznych wydatków dla armji — oto zwykły tenor przemówień prezydentów delegacyjnych. Mimo tej ogólnej zgodności zasadniczych myśli, zachodzi przecież pewna różnica w tonie tych przemówień mająca swoje uzasadnienie w różnicy temperamentu politycznego obywateli korony św. Szczepana a krajów i królestw reprezentowanych w radzie państwa. Podczas gdy prezydent delegacji austrjackiej zapewnia, że ona przystępuje do spełnienia swojego zadania z przeświadczeniem, iż dla utrzymania mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier trzeba koniecznie przyzwolić wydatki dla armji, wspominając jeno z lekka, że należy przytem także uwzględnić, do jakich ofiar ludność jest zdolną, oświadcza prezydent delegacji węgierskiej, że spodziewa się ona szczęśliwego rozwiązania kwestii utrzymania siły zbrojnej, i że zezwoli Austro-Węgrom potrzebne na to kredyty, bez szkody dla finansów państwa, szczęśliwie do równowagi doprowadzonych. Jest przecież delikatna różnica w obu tych zapewnieniach, gwarantujących wspólnemu rządowi uchwalenie potrzebnych wydatków na utrzymanie siły zbrojnej W praktyce to może wychodzi na jedno, ale sposób przemawiania jest charakterystycznym dla stanowiska i znaczenia politycznego obu delegacyj.

Odpowiedź cesarza na przemówienia obu prezydentów delegacyjnych jest, jak zwykle, jednobrzmiącą. Część jej polityczna jest zupełnie bezbarwną i dlatego sprawiła pewnego rodzaju rozczarowanie. To prawda, że bezbarwne orędzia cesarskie są często najlepszą i najpewniejszą gwarancją pokoju, ale ma to jeno wtedy zastosowanie, gdy czasy są istotnie zupełnie spokojnie, gdy żadna chmurka nie zaciemnia horyzontu politycznego. O chwili obecnej trudno to powiedzieć dla tego można się było po hr. Kalnokym, kierowniku austro-węgierskiej polityki zagranicznej, spodziewać, że przygotuje dla cesarza orędzie silniej cokolwiek zaakcentowane i bardziej odpowiadające faktycznemu położeniu politycznemu w Europie. Cokolwiek barwy znajduje się w przyznaniu, że wszelkie dotychczasowe usiłowania nie doprowadziły jeszcze do usunięcia wszystkich niebezpieczeństw, jakie zagrażają politycznemu położeniu Europy i do zaniechania ogólnego zbrojenia.

W obec tego zaiste małą znajdujemy w tem pociechę, jeżeli słyszymy zapewnienie, że wszyscy pragną pokoju. Cóż z takiego pragnienia, jeżeli zamierzony cel nie może być osiągnięty, jeżeli wszystkie usiłowania spełzają na niczem? Skąd wziąć nadzieję, że to, co dotychczas okazało się niemożliwem. da się urzeczywistnić i że usłyszymy jeszcze radosną wieść, że troski dzisiejsze i ciężary pokoju zagrożonego dosięgły już końca? My tej nadziei nie mamy. Musimy owszem niestety wierzyć, że zbrojenia nie dosięgły jeszcze bynajmniej punktu kulminacyjnego, że każdej chwili mamy być przygotowani na nowe wydatki dla armji. Orędzie cesarskie zapewnia, że rząd z największą sumiennością uwzględnił finansową sytuację monarchji i w żądaniach swych na armję i marynarkę ograniczył się do najkonieczniejszych potrzeb, których zaspokojenia zwlekać nie można i że inne żądania. mimo, że są bardzo ważne musiano odroczyć na później. Wyraźniejszej zapowiedzi na to, jak będą wyglądały nasze następne budżety wojskowe, chyba trudno się domagać. Ta część orędzia jest więc dość barwną i dość silnie zaakcentowaną i w obec tego słuszne i uzasadnione jest żądanie. aby ona znalazła uzasadnienie w części politycznej. Inaczej mogłoby się zdawać, że zachodzi w orędziu jakaś niewytłumaczona i niewyjaśniona sprzeczność. Przypuszczać należy, że hrabia Kalnoky będzie jeszcze miał sposobność ją wyjaśnić, że w swojem *exposé* politycznem w komisjach delegacyjnych wytłumaczy to, co się profanom dzisiaj wydaje ciemną i nierozwiązaną zagadką. Z niecierpliwością czekamy odezwania się ministra spraw zewnętrznych.

Potrzeba utworzenia nowych sądów powiatowych.

W roku 1889 przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia petycję gminy Kańczugi pow. łańcuckiego o utworzenie nowego sądu powiatowego z siedzibą w tem mieście. Rada powiatowa w Łańcucie zapytana o zdanie, oświadczyła się za potrzebą ustanowienia nie jednego, ale dwóch nowych sądów powiatowych w terytorjum pow. łańcuckiego, to jest w Kańczudze i Żołyni, z uwagą, iż gdyby chodzić miało o to, w której z tych dwóch miejscowości wprzód wypada ustanowić nowy sąd, na pierwszem miejscu należałoby uwzględnić gminę Żołynię.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie oświadczył się nieprzychylnie co do utworzenia nowego sądu w Kańczudze ze względu, że tego ani stosunki miejscowe, ani tok spraw sądowych w tamtejszej okolicy nie wymagają, a natomiast popiera ustanowienie sądu powiatowego z siedzibą w Żołyni.

Wydział krajowy uznał potrzebę utworzenia nowego sądu w okolicy Kańczugi, uważa jednak, iż utworzenie sądu z siedzibą w Żołyni jest niezbędnie potrzebne ze względu na utrudnioną komunikację północnej strony obecnego powiatu sądowego z Łańcutem przez rzekę Wisłok, przerzynającą środkiem ten okręg sądowy.

Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi wniosek, wyrażenia rządowi opinji, iż dla dobra mieszkańców starostwa w Łańcucie należy ustanowić tam czwarty sąd powiatowy z siedzibą w mieście Żołyni, do którego okręgu przyłączone być mają gminy i obszary dworskie z okręgu sądu powiatowego w Łańcucie: Żołynia miasto, Żołynia wieś, Rakszawa, Węgliska, Medynia, Brzoza Stadnicka, Zmysłówka, Białobrzegi, Smolarzyny, Dąbrówki, Pogwizdów i Zalesie, a z okręgu sądu powiatowego w Leżajsku, gmina Gwizdów.

Gmina Jabłonów i okoliczne wniosły do Sejmu petycję o ustanowienie nowego sądu powiatowego w obrębie starostwa kołomyjskiego z siedzibą w Jabłonowie, którą to petycję przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Rada powiatowa w Kołomyi usilnie popiera sprawę otwarcia nowego sądu w Jabłonowie. Natomiast sąd krajowy wyższy we Lwowie na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych przez podwładne organa, sprzeciwia się kreowaniu nowego sądu z siedzibą w Jabłonowie, głównie ze względu na małe zaludnienie pozostać mających gmin przy sądzie powiatowym w Peczyniżynie, po oddzieleniu przyłączyć się mających do nowego sądu w Jabłonowie.

Dalej kwestjonuje sąd wyższy krajowy istotną chęć niektórych gmin, pragnących przyłączenia do nowego sądu w Jabłonowie, z powodu zmiennych lub obojętnych oświadczeń się ich w uchwałach rad gminnych, a w reszcie z powodu znacznych kosztów, jakieby ponosić musiał skarb państwa na urządzenie ubikacyj, potrzebnych na pomieszczenie sądu w Jabłonowie.

Wydział krajowy nie podziela jednak tych zapatrywań sądu wyższego, raz z tej przyczyny, że wyjątkowo ludność okolicy Peczyniżyna skutkiem rozwoju przemysłu naftowego powiększyła się w czasie od roku 1880 — 1890 o 3695 osób, co da na przyszłość sądowi powiatowemu w Peczyniżynie dostateczną cyfrę zaludnienia, aby mógł należycie funkcjonować. Powtóre, że nie można przywiązywać większej wagi do oświadczeń gmin względem kreowania sądu w Jabłonowie, albowiem dotyczące organa sądowe wymagały od nich deklaracji co do przyjścia z pomocą rządowi pewnemi ofiarami na rzecz skarbu państwa, a wiadomo, że włościanie nasi pod tym względem są bardzo ostrożni i wstrzemięźliwi.

Wreszcie — zdaniem Wydziału krajowego — sprawa znaczniejszego wydatku ze strony funduszu państwowego na pierwsze urządzenie sądu powiatowego w Jabłonowie, wobec rzeczywistej potrzeby i korzyści dla mieszkańców tej okolicy nie może stanowić przeszkody do stawiania w tym kierunku żądań ze strony reprezentacji krajowej.

Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi wniosek udzielenia rządowi opinji, iż pożytecznem będzie dla dogodności mieszkańców powiatu kołomyjskiego ustanowienie tam trzeciego sądu powiatowego, z siedzibą w Jabłonowie, do okręgu którego należałoby przydzielić gminy i obszary dworskie z okręgu sądu powiatowego w Peczyniżynie: Akreszory, Bania Berezowska, Berezów Wyżny i Niżny, Łucza, Łuczki, Tekucza, Kowalówka, Myszyn, Stopczatów i Jabłonów; zaś z okręgu sądu powiatowego w Kosowie: Utropy i Kosmacz.

Reforma ustawy prasowej.

Wiedeń 11. listopada.

Nie sądzę, by w jakiemkolwiek innem państwie dziennikarstwo tak po macoszemu traktowane było, jak w Austrji. Wszystkie ograniczenia i trudności, stawiane rozwojowi prasy w okresie przedkonstytucyjnym, utrzymane tu zostały w całej pełni, jeno, że w miejsce nadto już osławionej cenzury, wprowadzono miły wynalazek, zwany objektywką. Nie dość, że aż trzy władze — prokuratorja, policja i namiestnictwo — czuwają nad tem, by przypadkiem za pomocą jakiego artykułu nie przewrócony został porządek publiczny, nie dość, że w postaci stempla skarb państwa ściąga z dziennikarstwa 15 do 25 procent podatku z dochodu brutto, ta tak zcenzurowana i tak opodatkowana gazeta, ulega jeszcze w sprzedaży ograniczeniom takim, jakim nie ulega najniemoralniejsze nawet przedsiębiorstwo, gazeta przeszedłszy stempel i cenzurę, dopieroż nie może, jak inny towar, być sprzedawaną. Wolno obnosicielom sprzedawać wszystko, od rewolwerów do sakiewek i od pomarańcz aż do wiadomych specjalności, nie wolno jeno sprzedawać gazet. Jakim to cudem się stało, że podobne stosunki przetrwać mogły dziesiątki lat, trudno dziś orzec. Najbardziej pono przyczyniła się do tego emulacja stronnictw w usłużności wobec każdoczesnego rządu, a w znacznej części i sama nieczność prasy. Dziennikarstwo bowiem wiedeńskie, w znacznej części czysto na interes obliczone dawało używać i nadużywać się wszystkim, którzy tylko płacili i dla tego właśnie nie umiało i nie mogło nigdy upomnieć się o swoje prawa tak dobitnie i śmiało, jak tego wymagały okoliczności. Ale powstało nowe stronnictwo, antisemici, których słusznie nazwaćby można autonomistami i z całej siły uderzyło na dziennikarstwo stolicy. Walka, jaka zawrzała pomiędzy organami lewicy, a wzrastającem dziennikarstwem antisemickiem, jakkolwiek z czystem sumieniem zastosować się da do niej przysłowie „wart pałac Paca, a Pac pałaca“ — jednakże wydała ten skutek, że obudziła w tak zwanem liberalnem dziennikarstwie tutejszem pewne poczucie solidarności i pewne poczucie godności własnej, a nadto zmusiła stronnictwo liberalne do większego zajęcia się swoją, tak sromotnie poniewieraną prasą. Wobec nowego wroga, prasa stała się temu stronnictwu potrzebniejszą, jak kiedykolwiek przedtem, trzeba więc było w jakiś sposób starać się o jej wzmocnienie.

Z tej potrzeby wyszedł pierwszy wniosek prasowy Foreggera do którego wnet przyłączył się drugi młodoczeskiego posła Pacaka. W głównych zasadach oba te wnioski domagają się zgodnie zniesienia stempla i kaucji, zniesienia objektywki i dozwolenia kolportaży.

Co się tyczy stempla, wystarczyłoby dla porównania przytoczyć, w jaki sposób zniesiono takowy przed laty dwudziestu w Węgrzech. Poseł Obserwatory, po przedłożeniu budżetu w którym dochód z stempla preliminowany był na 100.000 zł., zwrócił się do ministra skarbu z interpelacją, „czyli też ekscelencja nie wstydzi się dla uzyskania tak minimalnej sumy poddawać dziennikarstwo węgierskie, wyjątkowemu, a więc niejako hańbiącemu opodatkowaniu?“ Minister Lonyay powstał na to i bez namysłu odrzekł: „Wstydzę się w istocie, uczyńcie panowie wniosek na zniesienie stempla dziennikarskiego, a ja nie będę mu się sprzeciwiał“. Tak się też stało i stempel został zniesiony. To było wprawdzie przed dwudziestu jeszcze laty. ale za to w Węgrzech. U nas mało nadziei, żeby pan Steinbach „się zawstydził“. Nie zawstydzi się też i hr. Schönborn (dość zresztą wstydliwej natury minister) i nie zniesie objektywki, co jednakże na razie osiągnąć zdaje się możliwem, to jedynie zniesienie niczem nie usprawiedliwionego zakazu kolportaży. Zrozumiał to też poseł Pernerstorfer i jakkolwiek gorąco poparł Foreggera i Pacaka, jednakże wniósł trzeci odrębny wniosek, dotyczący jeno kolportaży, ażeby na razie przynajmniej to jedno osiągnąć.

Sytuacja jest dziś taka, że nikt w izbie nie oświadczył się przeciw temu wnioskowi, a większa część stronnictw wręcz za nim, jedni właściwie tylko Polacy udrapowali się w tajemnicze milczenie. Dozwolenie kolporowania dzienników wychodzi jednakże na korzyść zarówno dziennikom konserwatywnym, jak postępowym, zarówno klerykalnym, jak liberalnym, jest to w ogóle środek do podniesienia całego dziennikarstwa, a przedewszystkiem środek do podniesienia oświaty. Nie sądzę zatem, że w Kole polskiem znalazłby się mógł ktoś, któryby miał smutną odwagę wystąpienia przeciwko temu wnioskowi, a milczenie Koła uważam raczej za milczące zezwolenie, aniżeli za zapowiedź opozycji. Co prawda, nienajlepsza między Kołem a większą częścią naszego dziennikarstwa panuje zgoda, ale z drugiej strony nawet ja, którego wszakże o przecenianie naszej delegacji nikt chyba nie posądzi, przypuścić nie mogę, by Koło w tej sprawie wziąć chciało na siebie trud bronienia przestarzałego zakazu, który nawet w despotycznej Rosji już nie istnieje.

Jeżeli zaś uda się dziennikarstwu uzyskać prawo wolnej sprzedaży, nie wątpię, że, wzrósłszy materjalnie w siły, potrafi ono z czasem obalić i resztę ciężących na niem — a zgoła wyjątkowych — ustaw. (*Adin*).

Głosy prasy o mowie Rudini'ego

Mowa Rudiniego jest przedmiotem dyskusji prasy, w której zdania co do jej politycznej części są podzielone; co do programu finansowego za to, wszystkie dzienniki jednozgodnie przyznają, że zasługuje na uznanie i poparcie *Riforma*, pisze: „Mowa Rudini'ego jest niesmacznem oskarżeniem przeciwko wszystkim byłym gabinetom zresztą nie przynosiłaby nic nowego, gdyby nie ustęp o polityce kolonjalnej, który jest dowodem bezprzykładnej nieświadomości, niedbałości i złej wiary.“ *Tribuna* chwali program finansowy, go dzien poparcia ze strony wszystkich ludzi przezornych i umiejących patrzeć w przyszłość. Dąży on do ekonomicznej niezależności Włoch i przywrócenia finansowej równowagi. *Moniteur de Rome* i *Osservatore Romano* zamieszczają mniej więcej jednozgodnie brzmiącą notę, według której oświadczenia Rudini'ego o dniu 3. października i o stosunku państwa do Kościoła są arcydziełem obłudy. Zresztą minister rozrzucał na wszystkie strony grzeczności i komplimenta, jednakowoż nie bez ostrożności. Opowiadają, że papież, któremu doręczono drukowaną już mowę, bardzo był dotknięty słowami ministra: „Mamy w domu papiestwo, które czasem daje się powodować nieprzyjaznemi zachciankami.“ Ojciec św. miał się żalić przed sekretarzem stanu, że Rudini przedstawia go jako intruza.

Bardziej przedmiotowo wyrażają się pisma francuskie, *Journal des Débats* pisze, że mowa włoskiego prezydenta ministrów sprawi dobre wrażenie w Europie. „Możemy ją tylko pochwalić i pragnąć, żeby czyny stosowały się do słów i żeby Włochy prowadziły politykę oszczędności i pokoju.“ *Siècle* sądzi, że mowa Rudini'ego skierowana jest głównie przeciwko Crispi'emu i przeciwko jego nieprzyjaźni względem Francuzów. Dodatnie wrażenie sprawia mowa, jako odpowiedź na przemówienie Rouviera podczas uroczystości Garibaldi'ego w Nicei. *Rappel* wyraża zdanie, że nie potrzeba było mowy tej na trzy miesiące z góry zapowiadać, zawiera ona bowiem tylko nieszczery optymizm. manifestacje na rzecz trójprzymierza i oznaki niezadowolenia z Francji. *Autorité* poleca wstrzemięźliwość i nieufność wobec zbrojnego sprzymierzeńca Niemiec

Głód w Rosji i spadek rubla

Z powodu nadzwyczajnego nieurodzaju w Rosji pojawiła się w Berlinie odezwa, wzywająca do składek dla poratowania głodnych. Dzienniki rosyjskie, dowiedziawszy się o tem, wypraszają sobie wszelką pomoc z zagranicy, a zarazem występują ostro przeciw niektórym z tych, którzy odezwę podpisali, bo oni byli do niedawna profesorami na uniwersytecie w Dorpacie i zawsze byli wrogami Rosji, nieprzyjaciółmi misji dziejowej narodu rosyjskiego — a nawet przeciwnikami rosyjskiej cerkwi prawosławnej. „Ale — tak pisze dalej — nie tyle chodzi o to, kto są ci nieproszeni pomocnicy i dobrodzieje, — czy Niemcy, czy Anglicy, czy Chińczycy, — czy nasi dobrzy przyjaciele Francuzi, — lecz przedewszystkiem o to, że potężne carstwo rosyjskie i jego stumiljonowa ludność nie potrzebuje wcale żadnej obcej pomocy i dobrodziejstwa Takiej „kosmopolitycznej filantropji“ Rosja wcale nie wymaga ani potrzebuje i odtrąca ją, jako ubliżającą jej godności. Przebyła ona gorsze biedy i wyszła z nich z większą siłą i potęgą“.

Taka odprawa brzmi dumnie i szumnie, ale nie jest w zgodzie z rzeczywistością, bo jeżeli Rosja nie potrzebuje pomocy zagranicznej, dlaczegóż udaje się raz wraz do tejże zagranicy o pożyczki — i dlaczego się oburza, gdy ta zagranica nie dość pohopnie spieszy z pomocą i nie kwapi się z kupowaniem papierów rosyjskich? Na zarzuty czynione „klice bankierów niemieckich“, podkopujących kredyt rosyjski na targowicach zagranicznych, odpowiedziała *Nordd. Allg. Ztg*. twierdzeniem, że reakcja przeciw natrętnym papierom rosyjskim wynika z tego, że Francja jest już do zbytku przepełniona tymi papierami, których w ostatnich trzech latach przyjęła za cztery miljardy. To przepełnienie jest właściwą przyczyną spadku papierów, zwłaszcza, że równocześnie z powodu nieurodzaju głód grasuje. — Nawet najzręczniejsze operacje finansowe nie

---

44)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

— Pani Evitt powiedziała mi, że pan życzyłeś sobie mówić ze mną.

— Tak jest, mister Gerard, pragnę tego bardzo, ażebyś mi pan poświęcił pół godzinki.

— Właśnie teraz mogę panu z przyjemnością ofiarować pół godziny, zanim rozpocznie się moja codzienna praca — odpowiedział Gerard, rzucając wzrok na ścienny zegar, zawieszony nad biurkiem.

— Oto człowiek, który doprowadzi do czegoś w życiu — pomyślał Edward — ale trudno znowu wymagać takiej wytrwałości od człowieka, obdarzonego, jak ja, temperamentem poetycznym.

— Czy pragniesz pan zasięgnąć odemnie rady lekarskiej? — zapytał Gerard.

— Nie, to, co mam panu powiedzieć, dotyczy bardzo poważnej sprawy. Pan znałeś małżeństwo Chicot?

Teraz z kolei podrażnioną została ciekawość Gerarda. Z uwagą spojrzał na pytającego.

— Tak jest, a czy pan ich znałeś także.

— Nie widziałem pana nigdy tutaj w czasie jej słabości. Może znałeś pan ich jeszcze z Paryża?

— Nie, madame Chicot nie widziałem nigdzie, jak tylko na scenie. Ale obchodzi mnię bardzo sprawa wykrycia mordercy, i to ze względu na dobro pewnej osoby, dla której żywię głęboki szacunek. Czy po morderstwie widziałeś pan jeszcze kiedy Jacka Chicot?

— Nie. Gdybym... — urwał na tem słowie.

— Gdybyś go pan był ujrzał, byłbyś go wydał policji, jako tego, który zamordował swą żonę. Czy to chciałeś pan powiedzieć?

— Tak, coś w tym rodzaju. Mam wszelkie powody do sądzenia, że on ją zamordował, chociaż są i pewne wątpliwości. Bo jeżeli on był mordercą, to pocóż w takim razie narobił hałasu owej nocy? Mógł odejść spokojnie, a zbrodnia odkrytą zostałaby dopiero w kilka godzin później.

— Był to z pewnością nierozsądny krok z jego strony, zdarzający się zresztą wcale często u zbrodniarza zaraz po dokonanym czynie. Jeżeli jednak zastanowimy się gruntownie nad tym faktem. to musimy dojść do przekonania, że on był poniekąd zmuszony do narobienia wrzawy. Gdyby był tego nie uczynił, tylko umknął, byłby przez to jasno, jak na dłoni, wskazał na siebie samego, jako na mordercę Budząc natomiast cały dom ze snu, nadawał sobie przynajmniej pozory niewinności.

— Dziwna jest w tem wszystkiem tajemnica — zauważył Gerard.

— Tajemnica tylko dla tych, którzy nie chcą zapuszczać się w bardzo zresztą logicznie łatwe rozwiązanie zagadki. Morderca był mężem kobiety, oddanej nałogowi.

— Tak jest. Biedactwo. Gdyby pozwolił jej tylko dalej oddawać się temu nałogowi, nie potrzebował by długo czekać na jej śmierć, która sama musiała nastąpić.

— Człowiek w jego położeniu może się jednak zdobyć na krok rozpaczliwy. Przypuśćmy, że mógłbym panu udowodnić, iż Jack wystawiony był na najsilniejszą pokusę, aby się w jakibądź sposób pozbyć swej żony; przypuśćmy, że mógłbym panu wykazać, iż oczekiwał na niego ogromny spadek, pod warunkiem zaślubienia innej, że mógłbym dalej udowodnić, iż wprzód już zawarł on nieprawny związek z ową kobietą, ażeby tylko wejść w posiadanie spadku, w czem jednak ona, biedactwo, tak jest niewinną jak anioł — przypuśćmy, że na to wszystko mógłbym panu przedłożyć dowody — cóżbyś pan w takim razie powiedział o Jacku Chicot?

— Bez kwestji powiedziałbym, że on jest mordercą. Sam przekonałem się, że żona stała się mu już ciężarem. Udowodnij mi pan tylko, że miał on dostateczne powody do popełnienia zbrodni, a podzielę w zupełności pańskie przekonanie.

— Dotychczasowe poszlaki nie są według pana dostateczne do udowodnienia mu zbrodni?

— Mam jeszcze pewne wątpliwości. Ucieczka jego przemawia stanowczo przeciwko niemu, a tak samo ta okoliczność, że w jego kasetce na farby leżał sztylet, nadający się doskonale do rany nieszczęśliwej ofiary. Sztylet ten znalazłem i znajduje się on obecnie w ręku policji. Ale też są to jedyne poszlaki, przemawiające przeciw niemu. Wystarczają one do wzbudzenia podejrzenia, ale nie są jeszcze dostateczne do wydania wyroku potępiającego.

— Niechaj i tak będzie. Nie jest mojem dążeniem wepchnąć go do więzienia, pragnę tylko jego żonę, którą niegdyś kochałem, uwolnić z więzów małżeńskich, które mogą ją uczynić nieszczęśliwą, a może nawet sprowadzić jej śmierć przedwczesną. Jakiż może być los takiego człowieka, jak ten Chicot, skoro jest rzeczywiście winien, o czem ja przynajmniej jestem święcie przekonany? Albo wyrzuty sumienia doprowadzą go do szaleństwa, albo też będzie upadał coraz niżej od zbrodni do zbrodni. Chcę tylko zedrzeć mu maskę z twarzy i rozłączyć go z teraźniejszą jego niewinną żoną — wówczas będę zupełnie zadowolony. Do tego jednak potrzebuję pańskiej pomocy. Chicot zniknął z powierzchni ziemi, a człowiek, który niegdyś nosił to nazwisko, żyje teraz, jako otaczany powszechnym szacunkiem właściciel dóbr. Możesz pan do tyla poświęcić wszelkie samolubne względy i na kilka dni wyjechać ze mną, ażeby mi być pomocnym do zdemaskowania byłego awanturnika w osobie teraźniejszego obywatela ziemskiego? Podróż nie będzie pana kosztowała ani jednego grosza.

— Jeżeli w ogóle pojadę, to pojadę na mój własny koszt — odpowiedział Gerard — ale wprzód musisz mi pan przedstawić wystarczające do tego powody.

— W tym celu muszę panu opowiedzieć długą historję — odparł Edward, poczem w krótkich słowach objaśnił lekarza o testamencie starego Trevertona i o małżeństwie Laury, nie wymieniając jednak żadnych nazwisk.

Opowiadanie jego przedstawiało Trevertona jako przebiegłego, interesownego człowieka, zdolnego do wszelkiej zbrodni, którąby tylko przyczynić się mogła do spełnienia jego planów.

— Przyznaję, że rzecz cała przedstawia się w wcale ciemnych barwach — odezwał się Gerard, gdy poeta skończył swe opowiadanie - ale jest jeszcze jeden wątpliwy punkt w całej tej historji. Pan powiadasz, że Chicot poślubił ową młodą kobietę jeszcze w styczniu, a więc przed śmiercią swej pierwszej żony, ażeby sobie zapewnić spadek. Skoro tedy powziął postanowienie, zapomocą zbrodni pozbyć się prawowitej swej małżonki, dlaczegoż nie uczynił tego jeszcze przed wstąpieniem w nowe związki małżeńskie, zamiast potem? Zbrodnia byłaby zupełnie tą samą, a niebezpieczeństwo odkrycia bynajmniej nie mniejsze.

— Kto może wiedzieć, jak on to wszystko obmyślał. Może nie zrodziła się wówczas jeszcze w jego głowie myśl zamordowania swej żony, kiedy poślubiał ową drugą. Może zdawało mu się, że będzie mógł tak urządzić swój żywot, że nikt w nim, jako w obywatelu ziemskim nie pozna dawniejszego Jacka Chicot. może myślał, że będzie mógł okupić swe uwolnienie od madame Chicot, może dopiero wówczas ukartował zbrodnię, gdy przekonał się, że jej miłość i zazdrość nie są do przezwyciężenia. Nikt, a przedewszystkiem żaden człowiek dobrego pochodzenia nie dochodzi naraz do ostatniego stopnia upadku.

— Dobrze — rzekł po chwili Gerard z westchnieniem — pojadę z panem, ażeby przypatrzyć się temu człowiekowi. Niegdyś obchodziło mię bardzo życie owego nieszczęsnego stworzenia, czyniłem nawet wiele, ażeby ją tylko uchronić od skutków jej własnego nierozsądnego postępowania. Pojadę z panem. Chciałbym ujrzeć zakończenie tej historji.

Zgodzili się na to, że w pierwszym tygodniu nowego roku pojadę razem do Hasielhurstu. Gerard miał towarzyszyć Claremu w charakterze przyjaciela i zamieszkać na probostwie jako gość jego.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

zdołałyby powstrzymać tego koniecznego objawu. Dowodem płytkości jest szukanie za granicami jakiegoś kozła ofiarnego za wewnętrzne kłopoty Rosji.

Z prowincji.

Tłumacz 9. listopada. (*Nowa cukrowarnia*). Od r. 1876 zaumarłe kominy w dawnej cukrowarni, nie miały już żadnej nadziei życia. Biedni robotnicy zabierali się powoli w inne okolice za zarobkiem, płacono im przy gospodarce zaledwie od 15 do 30 ct. dziennie. Miasteczko zaczęło podupadać, mieszkańcy po większej części ubożeli, a tylko majętniejsi korzystali z słabszego. Dopiero, kiedy śp. Józef Jahn nabył od Niemców dobra tłumackie, które przeszły w dziedzictwo syna jego, tedy odetchnęły kominy, odżyło miasteczko, odżyli biedni robotnicy, bo na każdem miejscu był dla nich zarobek, bądź przy odnowieniu koszar wojskowych, bądź przy założeniu nowego parku, lub też przy budowie nowych pięknych domów dla urzędników i oficjalistów. Wreszcie przyszła myśl nowemu dziedzicowi wespół ze swym dyrektorem zarządu dóbr tłumackich, założyć w spółce z Czechami nową cukrowarnię. Z początkiem wiosny br. powstał znów ruch i życie nietylko w Tłumaczu, ale i w całej jego okolicy. Robotnicy, ucieszeni założeniem cukrowarni najnowszego systemu, ciągnęli, jak pszczoły, to do budowy, to do uprawy buraków. Było nie do uwierzenia, by w kilku miesiącach zbudowano z murów dawnej cukrowarni — nową, w której obecnie przy pięknem oświetleniu elektrycznem odbywa się próba różnych maszyn, a d. 15. bm. rozpoczętą zostanie pierwsza kampania. Szczęść Boże poczciwej pracy!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Pani Helena Rogozińska (Hajota) wyjechała ze Lwowa do Oberweidlingau pod Wiedniem, gdzie bawi obecnie jej mąż, znany podróżnik po Afryce p. Szolc Rogoziński.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Teodor hr. Lanckoroński, właściciel dóbr, w 66 roku życia. — W Komarnie zmarł ks. Józef Ławrowski, gr. kat. proboszcz, w 84 roku życia. — W Firlejówce zmarł proboszcz ks. Grzegorz Bilewicz, w 63 r. życia. — W Podborcach zmarł ks. Daniel Krupka, gr. kat. proboszcz, w 64 r. życia. — Marja z Gutterów Fruzińska, żona poczmistrza, zmarła w Więckowicach, pow. samborskiego, d. 6. bm.

Kalendarz. Piątek (13.): Eugeniusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 12, zachód o godzinie 4. minut 17.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Dolinie odbyły się zaręczyny panny Marji Nawrockiej, córki starosty, z p. Zygmuntem Kreczmerem, synem radcy sądowego we Lwowie.

Odezwa. Rodacy! Jest narodu żyjącego świętym obowiązkiem postarać się, aby jego bojownicy, trudem, niedolą, wiekiem skołatani, chleb zasłużonych mieli zapewniony. Naród, któremu drogą jego przeszłość, nie powinien dopuścić, aby patrjoci, co dali miłości ojczyzny dowody, nie doświadczyli wzajem miłości narodu, narodowej nie mieli opieki. Szermierze wolności, których już nie wielu, co lat temu sześćdziesiąt nieśli życie w ofierze na ojczyzny zbawienie, co przeżyli tysiące, z ręki wroga poległe, lecz stracili majątek, postradali zdrowie, ostatki życia winni mieć spokojne. Jednak niestety tak nie jest. Towarzystwo opieki weteranów polskich z roku 1831 ma zasoby tak skąpe, że niebawem zabraknie wsparcia dla staruszków. A potrzeba im tego, bo czasy zbyt ciężkie i w dodatku choroba wielu nawidziła.

Gdy właśnie nadchodzą dwa dni pamiątkowe: rocznica powstania i śmierci Adama, gdy w te dni po kraju urządzać się będzie wieczorki, odczyty, albo przedstawienia, skorzystać należy z takiej sposobności i dochód przeznaczyć kasie weteranów. Pamiętajcie, rodacy! o tych bohaterach, którym niedługie jeszcze życie przeznaczone i ślijcie pieniądze, jakie uzyskacie, na ręce dra Bernarda Goldmana (Lwów, Jagiellońska 3). We Lwowie w listopadzie 1891. *Józef Kajetan Janowski, Platon Kostecki, Apolinary Stokowski, Leon Syroczyński, Ludwik Zielonka*

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał Hieronimowi Jagoszewskiemu, auskultantowi sądowemu w Przemyślanach, posadę auskultanta w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego.

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika Adama Mickiewicza, ustawionego w Przemyślu na skwerze przed gmachem sądowym, nastąpi dnia 26. bm.

Konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy maszyn w szkole politechnicznej we Lwowie, ogłasza rektorat tej szkoły. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł. będzie nadaną przez kolegjum profesorów na czas od dnia 1. stycznia 1891 r. do końca września 1893 roku.

Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego.

Podania o tę posadę, wystosowane do kolegjum profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do dnia 30. listopada 1891.

Ingres biskupa. Ze Stanisławowa donoszą nam telegraficznie pod dniem 12. b. m. Nowomianowany władyka dla grecko-katolickiej stanisławowskiej dyecezji, najprzew. ks. biskup Julian Kuiłowski, odbył dziś ingres na stolicę biskupią w Stanisławowie.

Powitany poprzednio przez reprezentanta kapituły stanisławowskiej z klerem dekanatu jezupolskiego na stacji kolejowej w Jezupolu, przybył najprzewielebn. ks. biskup dnia dzisiejszego pociągiem pospiesznym o godzinie ½1. do Stanisławowa, gdzie na dworcu kolejowym w bogato udekorowanej sali I. klasy przywitali go, kapituła biskupia, naczelnicy urzędów państwowych, marszałek rady powiatowej, burmistrz miasta i deputacja ruskich mieszkańców miasta Stanisławowa.

Po krótkiem przemówieniu ks. biskupa, udał się tenże wyprzedzony przez burmistrza powozem do miasta i zatrzymał się przy bramie powitalnej ustawionej kosztem miasta przy ulicy Ormiańskiej, ozdobionej licznemi chorągwiami o barwach narodowych.

Tu powitało władykę duchowieństwo ruskie krótką przemową, burmistrz zaś podaniem chleba i soli. Przy tej bramie wyczekiwało ks. biskupa duchowieństwo drugich obrządków, bractwa z chorągwiami, rada miejska i reprezentanci wyznania mojżeszowego.

Stąd udał się ks. biskup przebrany w szaty kościelne w asystencji duchowieństwa, wyprzedzony bractwami kościelnemi, procesjonalnie przez Rynek i plac Franciszka do katedralnej cerkwi, odwiedziwszy po drodze kościół ormiański i łaciński.

Przy wstępie do katedry powitał ks. biskupa miejscowy proboszcz ks. kanonik Szankowski.

Tłumy mieszkańców miasta i ludu okolicznego w świątecznych strojach, towarzyszyły całemu pochodowi — i zajęły miejsce w katedrze, skąd ks. biskup po krótkiej modlitwie udał się do swego pałacu.

Po południu, zaraz prawie po ukończeniu procesji, bo już o godzinie 3. przyjmował ks. biskup przedstawienia duchowieństwa wszystkich trzech obrządków i reprezentację izraelicką, radę miasta i radę powiatową, tudzież przedstawicieli władz rządowych.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1830/31 za miesiące sierpień wrzesień i październik 1891 r., które zestawił skarbnik towarzystwa, dr. Bernard Goldmann, a mianowicie:

W sierpniu i wrześniu nie było żadnych wpływów.

Dochody: W październiku złożyli: Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za sierpień, wrzesień i październik zł. 14 20, zjazd członków Towarzystwa leśnego w czasie wycieczki 12, Kędzierski Zygmunt za półrocze 10, Albin Zagórski 5, przez redakcję *Gazety Narodowej* 1 75, — ogółem wpłynęło 42 zł. 95 cnt.

Wydatki: W miesiącu sierpniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 385 zł., trzem weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 40 zł.

W miesiącu wrześniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 363 zł., trzem weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 35 zł.

W miesiącu październiku rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 372, dwom weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 25 zł.

Niedobór pokryty został z pozostałości z poprzednich miesięcy, wskutek czego pozostałość ta bardzo znacznie uszczuploną i do minimum zredukowaną została.

Rabunki sklepowe nie ustają. Złodzieje lwowscy, nie obawiając się schwytania, występują z coraz to większą odwagą i śmiałością. Wszystkich mniejszych kradzieży nie notujemy, gdyż zabrałoby to za wiele miejsca; to też te wypadki, które dochodzą do wiadomości czytelników, nie mogą dać dokładnego wyobrażenia o bezpieczeństwie publicznem, a właściwie o niebezpieczeństwie publicznem we Lwowie. W jaki zaś sposób urządzają wyprawy złodzieje tutejsi, najlepiej świadczy o tem raport policyjny, z którego wyjmujemy na dzisiaj jeden bardzo ciekawy szczegół, skonstatowany przez samą dyrekcję policji, a więc zupełnie autentyczny. Oto onegdajszej nocy niewiadomi (jak zwykle we Lwowie) sprawcy wyrąbali za pomocą siekiery mur i w ten sposób dostali się do sklepu Etel Gross, zkąd zabrali kopę jaj, głowę cukru, parę kilo masła i inne drobniejsze przedmioty. Śmiałą tę kradzież — wyjaśnia dalej raport policyjny — popełniono przy ulicy Zamarstynowskiej l. 14.

Wartoby przytrzymać sprawców owej śmiałej kradzieży, chociażby tylko dlatego, ażeby ich pouczyć, iż wyrębywanie muru siekierą nawet w nocy nie jest dozwolonem, chyba, jeżeli się ma na to pozwolenie policji i urzędu budowniczego.

Rozprawa w sprawie katastrofy kolejowej odbędzie się w Samborze — jak nam donoszą — dopiero po wydaniu lekarskiego orzeczenia, że główny oskarżony Noworytko, maszynista, będzie mógł stanąć przed sądem. Oskarżony Noworytko zaniemógł bardzo ciężko.

Proces Wolfa Sandauera — o którym donosiliśmy zeszłego tygodnia — zakończył się zasądzeniem tegoż na 1 miesiąc aresztu. Sandauer odwołał się do wyższej instancji.

Echa z procesu wadowickiego. Ukarani w procesie wadowickim: Klauser Jakób, Iwanicki Marceli, Barber i Bagder, odbyli już swą karę więzienną i zostali wypuszczeni na wolność. Dnia 17. bm ogłoszony zostanie wyrok sądu wojennego w Krakowie, na skompromitowanych w sprawie wadowickiej żandarmów.

W sprawie decentralizacji kolei państwowych. Na onegdajszem posiedzeniu wydziału rady powiatowej sanockiej, zapadła jednomyślnie uchwała, na podstawie której wysłano do prezesa Koła polskiego we Wiedniu, p. Apolinarego Jaworskiego, telegram w tych słowach: „Przez wzgląd na ogromną doniosłość dla kraju decentralizacji kolejowych zarządów w Galicji, ośmiela się wydział powiatowy w Sanoku upraszać: wysokie Koło raczy usilnie domagać się decentralizacji tychże.“

Urzędnicy państwowi wszystkich dykasteryj, w Rzeszowie zamieszkali, wnieśli do Koła polskiego na ręce deput. Adama Jędrzejowicza prośbę o poparcie petycji, celem udzielenia dodatku drożyźnianego.

Czas środkowo-europejski, zaprowadzony już na kolejach i w urzędach pocztowych, oraz telegraficznych, zamierza magistrat krakowski zaprowadzić także w Krakowie i odpowiednio uregulować zegary miejskie. Magistrat odniósł się więc przedewszystkiem do obserwatorjum astronomicznego, z którem porozumie się budownictwo miejskie; jak wiadomo, obserwatorjum daje sygnał, według którego z tamtejszej wieży Marjackiej wybijaną jest godzina 12. w południe. Celem porozumienia ma być głównie to pytanie, czy wprowadzanie czasu środkowo-europejskiego da się uskutecznić i odpowiednio uregulować zegary miejskie, a następnie i prywatne. Tego rodzaju uregulowanie czasu byłoby wielce pożądanem w interesie ogółu.

Ofiary berlińskiego krachu. Skutkiem ostatniego przesilenia, ogłosiła upadłość istniejąca od lat dziewięćdziesięciu w Poznaniu firma bankierska R. Seegall. Pasywa upadłego domu mają być bardzo znaczne. — Niejaki Wojciech Matkowski, który u Friedländera i Sommerfelda miał znaczny depozyt, popadł w obłąkanie i został umieszczony w nowojorskim domu obłąkanych. — Szmatolski, pierwszy prokurzysta firmy Hirschfeld i Wolff, został uwięziony pod zarzutem, iż wiedział o malwersacjach, dokonywanych przez swych pryncypałów.

Wykradzenie. W nocy d. 10. bm. zdarzył się w Warszawie niezwykły wypadek wykradzenia... panny. Sprawcą tego czynu był Feliks Dutkowski, ogrodnik z Woli. Starał się on od dawna o względy Anny Szczepiszczakówny, zajmującej skromne stanowisko bufetowej w jednej z tutejszych restauracyj. Bufetowa kilkakrotnie ponawiane oświadczyny odrzucała. Zdeterminowany na wszystko ogrodnik, postanowił użyć podstępu, tj. pannę wykraść, a tem samem po skompromitowaniu jej skłonić do zaślubin. Zamiar ten początkowo się udał, gdyż Szczepiszczakówna, przemocą porwana, znalazła się na bryczce Dutkowskiego, który, zaciąwszy konie, szybko dążył na Wolę. Nie mógł jednak przeszkodzić krzykom, a wołania bufetowej o pomoc zwróciły uwagę policjanta, Szczepana Belmana, zajmującego posterunek na ul. Chłodnej, w pobliżu domu pod l. 32. Belman bryczkę zatrzymał. Dutkowski, stawiając zacięty opór, uderzył policjanta grubą pałką w głowę tak silnie, że Belman zalany krwią, upadł i stracił przytomność. I byłby ogrodnik ze swą ofiarą zemknął, lecz stróż nocny, Józef Kone, widząc padającego policjanta, pospieszył z pomocą. Teraz Dutkowskiego przytrzymano. Awanturniczy jegomość po krótkim oporze został ubezwładniony i odprowadzony do aresztu. Belmana odwieziono do szpitala św. Rocha.

Na wystawie wiedeńskiej artykułów żywności i przedmiotów do użytku domowego, dyplom honorowy I. stopnia otrzymał Ludwik Seeling, rządca dóbr Izdebnik; medal złoty L. Czyński w Jarosławiu, Jan Christof we Lwowie, M. Fasal w Cieszynie, E. Gotlieb w Krakowie, Ludwik Seeling w Izdebniku; medal srebrny dr. Józef Barber i dr. Neumann Wender w Czerniowcach, B. Kasprowicz w Gnieźnie; medal bronzowy laboratorjum chemiczne w Czerniowcach.

Kolej północna cesarza Ferdynanda. Według otrzymanej wiadomości wydawane będą przez kolej północną cesarza Ferdynanda, książeczki legitymacyjne dla służby państwowej i dworskiej, ważne dla wszystkich linij kolei Północnej. Książeczki te upoważniają posiadaczy takowych do jazdy 60-razowej za wykupieniem biletu po cenie, zmniejszonej dla dotyczącej linji, gatunku pociągu i klasy wagonu. W celu uzyskania takowych książeczek legitymacyjnych, ma być wystosowane podanie do dyrekcji kolei Północnej, które powinno być przez bezpośredniego naczelnika urzędu poświadczone i pieczęcią urzędową zaopatrzone. Do każdego podania ma być dołączona tak fotografia osoby, prośbę podającej, w formacie karty wizytowej, która na odwrotnej stronie przez wyciśnięcie pieczęci urzędowej, poświadczoną została, jak niemniej i kwota 30 cnt. za książeczkę legitymacyjną i (w znaczkach pocztowych) na porto zwrotne. Wydawanie książeczek legitymacyjnych rozpocznie się już w pierwszych dniach grudnia 1891 r.

Influenza rozpanoszyła się w Poznaniu na dobre. W szkole miejskiej obok znacznej liczby dzieci zachorowało aż 7 nauczycieli na influenzę tak, że nie mogą lekcji udzielać.

Brak mężczyzn. Podczas obrad izby posłów we Wiedniu, dep. Hoffman żądał wyższych szkół dla kobiet, aby mogły samoistnie zarabiać na życie. Mowca przytoczył, że na przedmieściu wiedeńskiem „Wieden“ trzy piąte kobiet nie może dostać męża z powodu statystycznie stwierdzonego braku mężczyzn. W Austrji nadwyżka kobiet wynosi półtora miljona. Nawet, gdyby zmuszono wszystkich kawalerów do ożenienia się, nie wystarczyłoby na potrzebę. *Gwiazda Cieszyńska* donosi, iż na Szląsku na 1000 mężczyzn przypada 1096 kobiet.

Największą szybkość jazdy koleją osiągnął pociąg, który niedawno temu przebył przestrzeń między Nowym Jorkiem a East-Buffalo w 13 godzinach i 26 minutach, przebiegając przeciętnie 99 kilometrów na godzinę.

Odwróciło się szczęście od Anglika Wells, który, jak o tem donosiliśmy, wygrał przed paru miesiącami w Monte Carlo 32.000 funtów szterlingów. Szczęśliwy gracz nie umiał poprzestać na bądź cobądź pokaźnych zyskach i znowu przybył do Monte Carlo próbować fortuny. Ta ostatnia jednak nie dopisała. Wells zaraz pierwszego dnia przegrał 4000 funtów szterlingów.

Dwa odkrycia. Z Meksyku donoszą, iż dwaj inżynierowie, Ochoa i Bars, odnaleźli w Caolcoman ciekawą wielce mumję staromeksykańską. Ciekawszem jednak odkryciem może się poszczycić lekarz Ballot z Yuraten, który z obrazowego pisma Indjan, szczepu Meta, nabrał przekonania, iż szczep ten miał już wyobrażenie o lasecznikach. Ustęp odnośny napisu brzmi: „Gdy się zagotuje żółty korzeń rośliny Kokobsze i pije odwar, stąd powstały, natychmiast giną wszelkie drobne, niewidzialne zwierzątka, które się same w ciele ludzkiem rozmnażają“. Już Humboldt zwracał uwagę na wysoko posunięte przyrodoznawstwo wśród starożytnych plemion meksykańskich.

Straszny wypadek zdarzył się w bawarskiej wiosce Grunde pod Arsistoffenem. Cierpiąca od lat kilku na obłąkanie zmysłów żona gajowego, upiekła własne trzyletnie dziecię na ruszcie i w czasie objadu podała na stół.

Szulernia w Monte Carlo nie może się uskarżać na ciężkie czasy. W tych dniach odbyło się ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów szulerni, na którem wyjaśniono, iż wygrana stowarzyszenia w roku zeszłym wynosiła dwadzieścia jeden miljonów franków, to jest o miljon więcej, niż w roku poprzednim. Nie świetnym dla banku był tylko miesiąc marzec, w którym przegrała szulernia 980.000 franków. Pomiędzy akcjonarjuszów podzielono jedenaście miljonów franków, co daje dywidendę w stosunku 24% od wkładków.

Kąpiele morskie w Helgolandzie. Rada miejska Helgolandu postanowiła wyasygnować znaczne sumy na ulepszenie zabudowań miejscowego zakładu kąpielowego i zaprowadzenia różnorodnych urządzeń, mających uprzyjemnić tam pobyt i ściągnąć jaknajwiększą ilość gości. Na wzniesienie nowego kasyna przeznaczono 250.000 marek, nie licząc w to sumy, przeznaczonej na wewnętrzne urządzenie, które ma być bardzo wspaniałe. Budynek ten ma być ukończony na wiosnę 1893 roku. Wielkich rozmiarów ma być sam zakład kąpielowy, który kosztować ma 500.000 marek. Najnowsze wynalazki i różnorodne ulepszenia mają tu być zastosowane. Nie braknie również teatru, sali koncertowej i balowej. Jednem słowem, całość ma być wspaniałą. Robotami kieruje znany architekt hamburgski, F. H. Schmidt, jeden z młodszych, lecz zdolniejszych budowniczych tego miasta.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salvator, wyjechał wczoraj do Wiednia, gdzie zabawi czternaście dni.

(*m.*) **Pogrzeb artystki.** Najlepszym dowodem żalu i prawdziwego współczucia, jakie wywołała nagła śmierć młodej, pełnej sił żywotnych, sympatycznej artystki p. Władysławy Diny, był onegdajszy obrzęd pogrzebowy w którym uczestniczyły tłumy publiczności. Pogrzeb miał się odbyć o godzinie 3 po południu, musiał być jednak o godzinę spóźniony gdyż brat nieboszczki p. Chiciński, przybył z Warszawy, dopiero krakowskim pociągiem kurjerskim.

W chwili, gdy trumnę wkładano na żałobny rydwanie chór artystów sceny lwowskiej, pod kierownictwem dyrektora opery p. Henryka Jareckiego wykonał prześliczną pieśń Froschla „Ave Maria“, poczem olbrzymi kondukt ruszył naprzód.

Na karawanie zawieszono kilka pięknych wieńców: od dyrekcji teatru, kolegów i koleżanek, oraz członków orkiestry teatralnej.

Wśród grobowej ciszy przerywanej ponurym odgłosem dzwonów, olbrzymi orszak żałobny około godziny ½6. wieczorem stanął na cmentarzu Łyczakowskim.

Wśród ciemności ponurej, jedynie przy świetle pochodni, umyślnie w tym celu zapalonych, złożono na ostatni spoczynek, zwłoki tej, której żywot był równie ciemny i ponury, jak ten wieczór listopadowy a jedynym oświetlającym go promykiem była — sztuka...

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował zarządcę dóbr państwowych IX. rangi, Cyprjana Telichowskiego, Adolfa Sokola, Karola Kornickiego, Leona Krokowskiego, Gabrjela Nawratila i Franciszka Hellera, lustratorami lasów VIII. rangi; tudzież zarządców dóbr państwowych X. rangi, Józefa Flechnera, Ludwika Ungera, Maksymiljana Pallasa, Ryszarda Nawratila, Adama Hibla, Karola Hetpera, Walentego Tomaszewskiego, Franciszka Mahra, Ferdynanda Pautscha, Fryderyka Klusioka, Macieja Borzęckiego, Józefa Petry'ego, Józefa Zeńczaka, Jana Jasienieckiego, Ferdynanda Poluszyńskiego, Jozefa Krupińskiego, Kazimierza Achta, Karola Wyrobka, Józefa Maultza, Jana Schwartza i Stanisława Hryniewicza, zarządcami dóbr państwowych IX. rangi; zaś asystentów leśnictwa, Hieronima Hlebowickiego, Marjana Małaczyńskiego, Stanisława Dąbrowskiego i Włodzimierza Karatnickiego, zarządcami dóbr państwowych X. rangi; nareszcie elewów leśnictwa, Jana Chwaliboga, Mikołaja Gromnickiego i Maksymiljana Szyszkowskiego, asystentami leśnictwa XI. rangi.

Przeniesienia. Minister rolnictwa przeniósł zarządcę dóbr państwowych, Cyprjana Telichowskiego, z Tyńca do Drohobycza; Gabrjela Nawratila, z Niebyłowa do Czerniowiec; Maksymiljana Pallasa, z Mizunia do Warzyc; Józefa Zeńczaka, z Leszczan do Łopianki; Józefa Petry'ego, z Łopianki do Lisowic; Ferdynanda Poluszyńskiego, z Szeszor do Utorop; Kazimierza Achta, z Petranki do Lwowa; Józefa Maultza, z Osław do Mizunia; Jana Plaschkego, ze Stanisławic do Starego Sącza; Dominika Jahn, ze Lwowa do Hallstatt i Ferdynanda Swobodę z Jawornika do Osław; zaś asystentów: Jana Staniczek'a i Adolfa Bundsmana, z Wiednia do Lwowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łany, w powiecie kamioneckim, na restaurację cerkwi i budynków plebańskich, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temparatura w tym czasie była + 0·5°C najwyższa + 2·8°C., najniższa — 0·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły słaby (1 – 2), średnia temperatura doby około + 1·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

Zuchwałość rzezimieszków przechodzi istotnie pojęcie. Oto na przykład do pani K., mieszkającej przy ulicy Pańskiej pod l. 11, wiekowej już staruszki przyszedł onegdaj jakiś jegomość, dopytując się o pana X. Gdy staruszka odpowiedziała, że nikt u niej nie mieszka, jegomość ów wszedł do pokoju i usiadłszy spytał się jej, czy się nie obawia — bo teraz wszędzie kradną. Pani K. odpowiedziała, że bynajmniej się nie obawia.

— A co też powiedziałaby pani na to — gdyby kto wziął tę srebrną cukierniczkę i srebrne łyżki... Mówiąc to zabrał istotnie owe przedmioty. Pani K. roześmiała się na ten, jak myślała, dobry żart. Ale nie był to żart. Był to rzezimieszek w całem tego słowa znaczeniu, który zabrawszy przedmioty umknął i drzwi zamknął za sobą. Sztuczka istotnie zuchwała, czy też policja wyśledzi sprawcę?

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1892 jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą

---

2)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy.)

Eufemja ochłonąwszy nagle z przerażenia, pod wpływem nowej jakiejś myśli, zwróciła się do mnie.

— Wiesz co? — rzekła. — To może właśnie najlepiej. Będziemy mogli urządzić się zupełnie wedle naszych wymagań. Kuchnia, sypialnia, jadalnia, salonik — to wystarczy... zupełnie, jak w naszej książeczce.

Nie mogłem dłużej hamować entuzjazmu

— Doktorze — zawołałem, gdzieś wytropiłeś to cudowne gniazdko?

Zapytany przystąpił do szczegółów.

Okręt usadowiony był na brzegu rzeki Scoldsbury nieopodal Ginx, (hotel, w którym upłynęły nam roskoszne miodowe miesiące). Zbudowany silnie, acz zębem czasu i wody nadwyrężony, nie mógł już odbywać wędrówek, ale na pomieszkanie nadawał się wybornie. Przytem właściciel, z którym już doktór rozpoczął paktować, gotów był za byle co go wynająć.

Do godziny drugiej w nocy trwały narady nad sprawą urządzenia domu; już o trzy kwadranse, na jedenastą przestaliśmy go nazywać okrętem.

Nazajutrz rano udałem się do właściciela i zapłaciłem czynsz za cały miesiąc z góry. W trzy dni później wprowadziliśmy się do nowej siedziby.

Pustą przestrzeń kazaliśmy cieśli przeciąć dwiema ścianami. Tym sposobem powstały trzy ubikacje: kuchnia, pokój jadalny i niezmiernie długa sypialnia, z której następnie, w miarę możności finansowej mieliśmy jeszcze wydzielić salonik, osobny gabinet dla mnie i pokój gościnny. Pierwotnie znajdowały się wszystkie drzwi i okna w dachu, ale gospodarz pozwolił nam porobić je w bokach okrętu, pod warunkiem tylko, by mu oddano usunięte kawały drzewa.

Niezwykły, romantyczny charakter takiego pomieszkania miał w sobie dla nas tyle uroku, że kwestja mebli zrazu przynajmniej, zeszła na plan drugi. Co prawda — na krótko tylko. Nie podobna było ostatecznie wywinąć się od tego kłopotu. W obec sprostowań, jakie nas doszły, zrzekliśmy się skrupulatnego zastosowania wskazówek zawartych w naszej książeczce. Ograniczyliśmy się w projekcie naszym jedynie do sprzętów niezbędnie potrzebnych; resztę miała nam dać lepsza przyszłość. Przedewszystkiem trzeba żelaznego piecyka; na deskach bowiem, jak słusznie zauważyła Eufemja spać można w ostateczności, ale gotować nie można żadną miarą. Oprócz tego sprawiliśmy sobie stół, dwa krzesła, półeczki na książki i przybory do kuchni. Tu fundusz preliminowany bliski był już wyczerpania. Ostatki zamierzała Eufemja obrócić na zakupno fotelu na biegunach, przyczem kierowała się tylko wygórowaną troskliwością o mnie. Na czemże bowiem miałbym spocząć po powrocie z biura, po całodziennej, wyczerpującej pracy? W marzeniach widziała mnie już rozpierającego się w tym wygodnym fotelu, z fajką w ustach, z oczyma, na poczciwą żonkę skierowanemi. Kwestja fotelu była już rozstrzygnięta, gdy nagle przypomniałem sobie, że nie mamy ani jednego łóżka. Zwróciłem na to uwagę Eufemji, ona zaś omal nie skamieniała z przerażenia.

Że też mnie na myśl to nie przyszło! — szepnęła po chwili. — Ha, trudno! Trzeba się wyrzec piecyka.

— Nie — zaprotestowałem — nie podobna obejść się bez piecyka; zrezygnujmy raczej z fotelu!

— Okropność! Jakże w takim razie dom będzie wyglądał?

Począłem ją uspokajać.

— Nie ma na to rady moje duszko. Z czasem możemy przyjść i do fotelu, o jakim marzysz. Na razie mogę palić poobiednią fajkę na pokładzie.

Tak więc zamiast fotelu na biegunach kupiliśmy składane łóżko i wszystko, co potrzebne jest do łóżka.

Na tem została kwestja urządzenia załatwioną.

Gdyśmy, spakowawszy kufry, opuścili hotel, Eufemja skakała z radości. Kupione sprzęty miano nam przysłać popołudniu, my zaś sami wybraliśmy się łódką do hotelu Ginx, by tam oczekiwać rzeczy.

Była to zachwycająca podróż. Słońce zlewało obficie swe blaski, powietrze tchnęło balsamiczną wonią, a ja miałem — na cały dzień urlop. Celem przewiezienia kufrów do naszego domu, musieliśmy wóz nająć. Wkrótce stanęliśmy u celu. Kazałem woźnicy przenieść rzeczy do środka i tymczasem byle gdzie je ustawić. Spojrzał naprzód na mnie, potem na okręt i zdumiony bąknął:

— Ta rudera nigdzie przecie nie odpłynie.

— Naturalnie — odparła Eufemja — w przeciwnym przecie razie mybyśmy w niej nie mieszkali.

— Jakto? Państwo... mieszkają... tutaj...

— Ano, tutaj.

— Oh — westchnął poczciwiec i bez oporu już począł przenosić rzeczy, co nie było bynajmniej łatwem zadaniem, wąska bowiem deska, łącząca pokład z lądem, wznosiła się dość stromo. (Eufemja zauważyła wprawdzie, że powinienem mu był pomódz, nie podzielałem jednak jej zdania; poco dwóch miało padać, kiedy jeden mógł to samo uczynić?).

Uporawszy się z robotą, w milczeniu przeliczył otrzymane pieniądze i odszedł. Straciliśmy go z oczu. Dostaliśmy się właśnie na tylną część pokładu, do schodów, wiodących w głąb okręciku, od progu więc naszego gniazdka.

Była to uroczysta chwila. Eufemji oczy zwilżyło wzruszenie. Ujęła mnie za ramię i tak ręka w rękę zamierzaliśmy zejść po schodach. Spostrzegliśmy jednak, że to niemożliwe, ciasne bowiem przejście obliczone było tylko na jedną osobę.

Zwidziliśmy prędko całe pomieszkanie. Pierwszy zaraz rzut oka przekonał nas, że cieśla o wiele lepiej wywiązał się ze swego zadania, niżli baba, którą najęliśmy do umycia ścian i podłóg. Biedną kobietę do żywego dotknęła uwaga, że podłogi wyglądały znacznie czyściej przed wyszorowaniem; że jednak przyprowadzimy je prędko do porządku, o tem nie wątpiliśmy oboje.

Zaraz popołudniu nadeszły nasze meble i reszta gratów; ludzie, którzy je przenieśli z parowca do naszego gniazdka, zdradzali na każdym kroku dziwną wesołość. Eufemję przyjemnie usposobiły ich nieustannie uśmiechnięte twarze; przyjęła to jako dobry prognostyk.

Wzięliśmy się do roboty. Ja osadziłem piecyk; udało mi się to tem łatwiej, że znalazłem w pokładzie otwór, pozostały po jakiejś rurze. Eufemji nie mogło pomieścić się w głowie, jak może istnieć piec bez komina; wyjaśniłem jej jednak, że i to możliwe. Moja żonka krzątała się nieustannie, przybijając gwoździe i zawieszając na nich garnki, garnuszki, rądle, brytwanny; następnie ustawiła łóżko, ja zaś przybiłem lustro i obrazy.

Około godziny 4. dom nasz był już kompletnie urządzony. Teraz też dopiero spostrzegliśmy, że jesteśmy głodni.

— Drogi mężusiu — ozwała się Eufemia — powinniśmy byli zabrać z sobą także wiktuały.

— To prawda — odparłem — lecz może i lepiej będzie, jeśli dla wypoczynku przejdziemy się i zjemy wieczerzę u Ginxa.

— Co? — zawołała młoda kobiecina. — Pierwszego zaraz dnia mielibyśmy pójść do hotelu? Piękna historja! Ja tak radowałam się myślą o pierwszej naszej, prawdziwie naszej wieczerzy! Nie, mój kochany! Pójdź raczej do sklepiku w tym samym hotelu, kup, co potrzeba, a ja ju sporządzę kolacyjkę, co się zowie!

Przeliczyłem pozostałe resztki monety i przekonawszy się, że wystarczą, ruszyłem w drogę. Po godzinie byłem już z powrotem, objuczony prowiantami. Wióry, szczypki, pozostawione przez cieślę bardzo nam się przydały; roznieciłem ogień, a Eufemia z całem namaszczeniem przystąpiła do gotowania.

Wokamgnieniu, kolacja była gotowa. Stół pokryliśmy dwiema chusteczkami zamiast obrusem, nie odstraszyło to jednak apetytu, owszem nie pamiętam, czy kiedykolwiek przedtem lub potem jadłem z równym smakiem.

Następnie umyła Eufemia talerze. Przezorna gosposia ustawiła była w tym celu zawczasu, gdyśmy jeszcze jedli, naczynie z wodą na piecyku.

Tak załatwiwszy się ze wszystkiem, co należało uczynić, mogliśmy wypocząć. Wyszliśmy tedy na pokład, a raczej na werandę, jak Eufemia radziła go nazwać — i wzięliśmy się do palenia — powtarzam: my, bo Eufemia zawsze, ilekroć palę fajkę, siedzi przy mnie i zdaje jej się to sprawiać co najmniej taką samą, jak mnie, przyjemność.

Mrok już zapadał, gdy uznaliśmy za stosowne opuścić „werandę.“

Odchodząc, spuściłem nakrywę, zdaniem Eufemji, podobną zupełnie do średniowiecznych zwodzonych mostów. Nie śmiałem jej zrobić uwagę, że prawdopodobnie mosty naszych przodków, podnosić było można i spuszczać o wiele łatwiej, niż ową nakrywę.

Czuliśmy się tak znużeni, iż mimo wczesnej stosunkowo godziny, postanowiliśmy niezwłocznie udać się do łóżka. Było to postanowienie tem roztropniejsze, że nie mieliśmy ani świec, ani lampy.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

kalendarz ten po cenach zniżonych. a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk nader ozdobnie wydany kosztuje **20** ct. z przesyłką pocztową **22** ct.

Zgubiono korektę drukarską w czerwonej torebce z firmą „I. Związkowa drukarnia“, na drodze z hotelu Żorża do ulicy Kościuszki.

Łaskawy znalazca zechce oddać do drukarni Związkowej w hotelu Żorża, gdzie na żądanie otrzyma stosowną nagrodę.

Wynik wyborów walnego zgromadzenia zarządu stowarzyszenia przemysłowego szewców lwowskich odbytych dnia 8. b. m., przedstawia się następująco: Na 147 głosujących wybrany został p. Antoni Kostka 116 głosami na I. przewodniczącego, zaś na 107 głosujących został wybrany p. Ludwik Schöuthaler na skarbnika jednogłośnie, zastępcą skarbnika p. Konrad Gerlach, jednogłośnie.

Wybór zastępcy przewodniczącego, który z powodu rozstrzelenia głosów nie doszedł do skutku zostanie przedsięwzięty między dwoma kandydatami, do dni 14.

Wydział „Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben“, ukonstytuował się jak następuje: Jan Wiktowski, przewodniczący; Marcin Szwabowicz, zast. przew. i skarbnik; Kazimierz Grochowalski, bibljotekarz; Mieczysław Święcicki, sekretarz; Władysław Baszykowski, gospodarz.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 14. bm. wieczornica. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz i artysta malarz Pochwalski, bawią u pp. Włodzimierzostwa hr. Dieduszyckich w Pieniakach.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Ciężkie czasy“, komedja w 3. aktach M. Bałuckiego.

(kr.) **Bibljoteki powszechnej** (na wzór Reclama) wydawanej przez księgarnię Zukerkandla i syna w Złoczowie, wyszły dalsze tomiki. Ostatni z nich zawiera tom I. „Ramot i ramotek“ Wilkońskiego. W jednym z najbliższych ukaże się Goete'go „Faust“. — Bibljoteczka ta, ze względu na cenę przystępną nawet dla najuboższych, zyskała już ogromne koło czytelników i stanowić będzie z czasem bardzo piękną bibljoteczkę domową dla wielu, którzy się dla braku funduszów w książki droższe zaopatrywać nie mogli.

(kr.) **Wieku XIX** Leixnera, w przekładzie p. Fr. Rawity, ukazał się z druku 1. zeszyt tomu drugiego. Obejmuje on lata od 1830, względnie rewolucji lipcowej po czasy przedrewolucyjne 1848. Czytającemu dziwną się wydaje wzmianka o powstaniu polskiem r. 1830|31, przedstawiona w sposób, wskazany przez cenzurę warszawską. — Nie potrzebujemy tu dodawać, ile przez taki przepis cenzuralny barbarzyńców traci prawda historyczna i nasuwa się tu pytanie, czy nie lepiej byłoby, ze względu na to, że tłumacz pisząc o wypadkach ostatnich dziesiątków lat, nieraz jeszcze dotknie sprawy polskiej — wydawnictwo takie rozpoczynać zdala od absolutnej a przewrotnej cenzury moskiewskiej. Całe dzieło zyskałoby wiele na wartości.

(kr.) **„Zwycięzcy oceanu“**, powieść Wł. Umińskiego, daje nam poznać, że nie potrzeba odbywać podróży naokoło świata, aby napisać o niej tom cały. Wystarczy przeczytać całego Verne'go, wziąć następnie dwu ludzi, naturalnie marynarzy z ogromną brawurą, dodać im oryginała *par excellence*, znudzonego życiem Anglika i jego jowialnego służącego, puścić to wszystko na ocean i kazać się im tłuc parę miesięcy po morzu i wyspach wśród najnieprawdopodobniejszych przygód. — Powieść p. Umińskiego tak sposobem pisania, jak założeniem, przypomina kubek w kubek powieści genialnego fantasty francuskiego i dlatego właśnie czyta się z przyjemnością aż do końca, — w którym p. Umiński nie dorównywa Verne'mu. Ten bowiem równie mistrzowsko kończy, jak zaczyna, a p. Umiński prowadząc konsekwentnie powieść całą, zostawia czytelnika w zupełnej nieświadomości co do losu najciekawszego bohatera, czem nie grzeszył nigdy Verne. — Mimo tych usterek jednak, „Zwycięzcy oceanu“ jako powieść dla młodzieży, mniej od powieści Verne'go przeładowana ustępami ściśle naukowymi, zasługuje na szersze rozpowszechnienie, choćby z tytułu rodzimego pochodzenia.

Międzynarodowa wystawa muzyczna i teatralna we Wiedniu zapowiada się nadspodziewanie świetnie. Niemal wszystkie państwa Europy, oraz Stany Zjednoczone Ameryki, przyrzekły współudział. Najobficiej i najstaranniej wszelako reprezentowane będą Niemcy, Anglja, Francja i Włochy. W ostatnich dniach nadeszły obietnice od bardzo wybitnych osób, które przyrzekły nadesłać na wystawę swe prywatne, bardzo ciekawe i cenne zbiory. I tak między innymi oświadczył książę Jan Liechtenstein, że z bogatej swej galerji obrazów nadeszle wszystkie cenne malowidła, odnoszące się do muzyki i teatru. Książę Mikołaj Esterhazy nadeszle cenne pamiątki po Haydnie, a baron Nataniel Rotszyld swój bogaty i cenny zbiór instrumentów. Hrabina Prokesch (Fryderyka Gossmann) sprowadzi z Gmunden swój tylokrotnie podziwiany „Grillenzimmer“, zaś kierownik chórów, Kremser, urządzi wspólnie z kilkoma przyjaciółmi sztuki i sceny „Pokój Gallmeyer“. Ogółem będzie około dwadzieścia pawilonów z samemi prywatnemi zbiorami. Będą tam także pokoje: Goethego, Schillera, Beethovena, Haydna, Mozarta, Schuberta, Wagnera, Grillparzera, Laubego, Bauernfelda, Raimuuda, Anzengrubera, Nestroya i innych. Nader zajmującą będzie wystawa rekwizytów teatralnych i maszynerji teatralnej. Komitet wystawy prowadzi obecnie rokowania z rozmaitemi teatrami i stowarzyszeniami, które będą grać i występować w teatrze wystawowym. Według dotychczasowych postanowień, teatr komedji francuskiej da w czerwcu dziesięć wieczorów, wiedeńskie teatra grać będą w maju i wrześniu, trzy berlińskie teatra w czerwcu. Co do terminu popisywania się opery medjolańskiej, oraz teatrów węgierskich, polskich i czeskich, układy nie zostały jeszcze ukończone. W hali koncertowej zapowiedziano dotąd 20 wielkich koncertów, któremi kierować będą najwybitniejsi kapelmistrze i kompozytorowie, jak: Richter, Bülow, Verdi, Arditi i Mascagni. Oprócz teatrów polskich w Lwowie, Krakowie i Poznaniu, które postanowiły wziąć udział w wystawie, toczą się obecnie układy pomiędzy krakowskiem a warszawskiem i lwowskiem Towarzystwem muzycznem co do urządzenia wspólnego wielkiego koncertu polskich śpiewaków.

Teatr.

(„Dobry Numer“, komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i Kaz. Zielińskiego.)

„Dobry Numer“ po raz trzeci ujrzał onegdaj światło kinkietów na lwowskiej scenie, ciesząc się tem samem, co za pierwszym razem powodzeniem i potwierdzając nadzieje, wówczas już wypowiedziane. „Dobry numer“ stał się w rzeczywistości dobrym zarówno dla przyjaciół i amatorów sceny, jak dla dyrekcji i autorów.

Wyborna satyra, malująca z życiem i humorem, choć czasem może nieco za jaskrawo, życie naszej prowincji, przedstawiająca z portretową ścisłością typy, znane wszystkim, a dziś już znikające powoli (z wyjątkiem nota bene takiego głodnego auskultanta, mającego widoki na awans w XX. wieku, kancelisty popijały i t p.), pełna przy tem humoru, utrzymująca publiczność w ciągłej wesołości — musiała znaleść powodzenie.

Pewne sfery przyjęły ją z niechęcią, ba nawet niesprawiedliwie. Uderzono na strony techniczne z gwałtownością niemal namiętną, zarzucono błędy w układzie, w przeprowadzeniu...

Słusznie. Krytyki zadaniem nietylko jest wykazywać dodatnie i korzystne strony medalu — odsłonić winna i odwrotną jego stronę. W tym wypadku wszakże odsłonięto jedynie odwrotną i to tylko jej części ujemne.

Dla czego?

Odpowiedź prosta: Prawda w oczy kole — nie tyle może samych krytyków, ile przyjaciół ich, a raczej... pryncypałów.

Publiczność — instancja najwyższa — oświadczyła się za nową spółką, tem samem potępiła sąd jednostronny. Liczne zebranie na trzeciem przedstawieniu „Dobrego Numeru“, było dostateczną odpowiedzią na owe krytyki. Komedja najnowsza zapewnione ma powodzenie.

Artyści grali, jak i poprzednich razów, bez zarzutu. Panie Cichocka, Gostyńska, German, zasługują na zupełne uznanie. Panie Kwiecińska i Czaplińska, reprezentujące żywioł młody, panien na wydaniu, dotrzymywały kroku starszym towarzyszkom.

Z panów pierwszeństwo p. Zboińskiemu, który typowo odtworzył rolę starosty dawnej daty, Gansa. Doskonałym przedstawicielem młodej generacji urzędników był p. Woleński. Wiele oklasków zdobył p. Walewski w roli nieśmiałego auskultanta. P. Feldman mimo widocznej słabości, zasłużył na uznanie, toż samo p. Piasecki, za doskonałe odegranie roli, nastręczającej wiele sposobności do szarży, której p. Piasecki zdołał jednak szczęśliwie uniknąć. Epizodyczne role spoczywały w rękach pp. Milewskiego, Kiczmana i Gasińskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 31. paźdz. do 7. listopada 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 10·65 do 11·05, żyto 9·35 do 9·70, jęczmień browarny 7·10 do 7·50, pastewny 6·— do 7·50, owies 6·95 do 7·35, hreczka 7·75 do 8·10, kukurudza zeszłoroczna 6·50 do 7·25, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 8·— do 10.—, pastewny 6·— do 7·50, fasola 6·— do 6·25, bobik 5·25, do 5·50, wyka 5·— do 5.25, koniczyna 45·— do 60 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 31·—, anyż płaski 31·—, do 32·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 12·50 do 13·— letni 13·25 do 13·25, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 9·— do 9·25 nasienie lniane 10·50 do 11·—, chmiel na jesień 89 — do 107·—, nafta zwykła 14·[illegible] do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 56·35 do 56·86.

Przegląd polityczny.

* Hr. Taaffe, przyjmował deputację urzędników autonomicznych z Czech, która przedłożyła prośbę o uregulowanie ich stanowiska służbowego. Prezes ministrów oświadczył, iż podniesienie i unormowanie stanu funkcjonarjuszów autonomicznych, jest także w interesie państwa.

* Wczoraj odbyła się rada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza. Przedtem przyjął cesarz Jaworskiego na audjencji.

* *Times* ogłasza rozmowę Biowitza z byłym ministrem Flourensem. Zdaniem Flourensa pierwszy początek zbliżenia francusko rosyjskiego odnieść należy do czasu, kiedy deputacja bułgarska objeżdżała europejskie stolice. On sam, Flourens, dał wówczas delegatom odpowiedź, która się podobała carowi. Już wówczas zawarto pomiędzy oboma państwami dyplomatyczą ugodę, według której w wypadkach, obchodzących Francję — Francja; w wypadkach, obchodzących Rosję — Rosja kierować miała odnośną akcją dyplomatyczną. O tem, czy obecnie istnieją jakie zobowiązania pisemne, może dać wyjaśnienia tylko obecny minister spraw zagranicznych Ribot. Zresztą sądzi Flourens, że Rosja będzie popierać Francję w Afryce, Francja Rosję w Azyi. Kwestja Pamiru będzie rozstrzygniętą w duchu życzeń Rosji, podobnie, jak się to stało z kwestją dardanelską. Na proklamację niezależności Bułgarji od chwili upadku Kiamila paszy nie ma co rachować. Flourens pragnie, żeby rosyjska wystawa w Paryżu mogła przyjść do skutku; ścieśniłaby ona ponownie węzły, łączące oba narody.

* Sprawozdawcy wschodnio-afrykańskiemu *Berl. Tageblattu* Eugenjuszowi Wolffowi zakazanym został pobyt w obrębie granic niemieckiej Afryki wschodniej *Nordd. Allgem. Ztg.* podaje następujące motywa tego zakazu: „Sprawozdania p. Eugenjusza Wolffa dla swej w części nieprawdziwej, w części tendencyjnej treści zdolne są szkodzić powadze gubernatora niemieckiego i urzędników i podkopać tem samem u krajowców powagę panowania niemieckiego i skutkiem tego mogą szkodzić bezpieczeństwu i spokojnemu rozwojowi kolonji.“

* Z powodu procesu Heinzów, odbędą się według *Berl. Polit. Nachr.* w przyszłym tygodniu komisyjne narady pomiędzy najwięcej interesowanymi wydziałami ministerjalnymi, celem wygotowania w jak najbliższym czasie odpowiedniego projektu, odpowiadającego zasadom, wyrażonym w orędziu cesarskiem.

* Do kolońskiej *Volksztg.* donoszą z Duisburga, że tamtejsza królewska fabryka broni pracuje dzień i noc. 1300 robotników jest tam zatrudnionych, nadto przyjęto kilkuset więcej. Rząd zamierza z fabryką tą połączyć fabrykę stali; grunta pod nią już nabyto.

* *Frankf. Ztg.* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że Giers udaje się najpierw do Stuttgartu w odwiedziny do królowej Olgi, potem do Paryża; dziennik ten sądzi, że Giers powróci potem przez Berlin do Rosji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12. listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi, iż rząd postanowił powiększyć w Galicji i na Bukowinie żandarmerję o 150 konnych i 500 pieszych żandarmów. Powiększenie to ma na celu obostrzenie nadzoru granicy rosyjskiej. Przejście granicy zostanie ograniczone na kilka punktów. Liczba komisarjatów policyjnych w pojedyńczych miastach Galicji ma zostać powiększoną. *(G. L.)*

Praga 12. listopada. Sejm czeski zbierze się zaraz po Nowym Roku na krótką sesję, głównie dla załatwienia preliminarza krajowego. Sejm dopiero w jesieni będzie zwołany na dłuższą sesję. *(G. L.)*

Rzym 12. listopada. W miejscowości Altere koło Savonny, gdzie obchodzono wczoraj uroczyście dzień św. Marcina, wybuchły rozruchy. Jednego kaprala żandarmów zabito, a jednego żandarma i wiele innych osób raniono. Bliższych szczegółów zajścia jeszcze nie ma. *(G. L.)*

Delegacje wspólne

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 12. listopada. Z przemówień cesarza w czasie *cercle* do członków delegacji, notuję to co cesarz mówił z Polakami. Dra Bilińskiego zapytał, czy skrócone postępowanie budżetowe przyczyni się do rychlejszego załatwienia budżetu i czy jego referat o budżecie wspólnym będzie obszerny. Na ostatnie pytanie odparł Biliński: „jak zwykle wasza król. Mość!

Do Benoego wyraził się, że prace delegacyjne będą interesujące, Czajkowskiego pytał cesarz o Galicję — Czajkowski powiedział, iż rolnicy oskarżają się na szkody zrządzone przez posuchę i myszy polne. „To istotnie fatalne — odparł cesarz“.

Do Abrahamowicza rzekł: „Wiadomo mi że od lat wielu jesteś Pan członkiem izby deputowanych — ale w delegacjach jesteś Pan po raz pierwszy? Na potwierdzającą odpowiedź zapytał go cesarz: „Mieszka Pan w okolicy Lwowa; czy i tam dała się uczuć tak posucha i jakie nadzieje przedstawiają zasiewy zimowe?“—Abrahamowicz odrzekł, że nic pewnego nie da się jeszcze powiedzieć, ale nie jest wykluczonem, że zasiewy ozime nie wydadzą należytego rezultatu. Zwracając się do Jaworskiego wyraził nadzieję szybkiego załatwienia przedłożeń delegacyjnych, do Chrzanowskiego rzekł: „W osobie pańskiej przychodzi mi powitać stałego członka delegacji“, w rozmowie z hr. Stanisławem Badenim rzekł cesarz: „Wszak prawda, że brat pański przed kilku dniami wizytował starostwo w Gródku“. Na uwagę zasługuje przemówienie cesarza do Staroczecha Pollaka, który zaznaczył, że Staroczesi zostali wierni myśli ugodowej. Cesarz odparł: „Cieszy mię to serdecznie, myśl ugodowa musi się stać czynem, zasada zwyciężyć musi — szkoda tylko, że na temat tej zasady szuka się nieustannie pustych frazesów. Pollak odrzekł: Obawiam się Wasza cesarska Mość, że to tak szybko nie nastąpi“ — na co cesarz powiedział: „Ale nastąpić musi, sam Bóg chce tego.“ W ten sam stanowczy sposób przemówił cesarz wobec Staroczecha Dostala. Do Suessa mówił cesarz o Wiedniu, do Plenera i Chlumeckyego o sprawach delegacyjnych, z Russem o kongresie pokoju. Do Demla przemówił cesarz, że zapewnienie pokojowe, jakie się obecnie słyszy, są bardzo miłe, jednak bez zastrzeżeń nie można ich przyjmować. Pewna przezorność jest tu konieczną gdyż zapewnienia te opierają się na razie na oczekiwaniach, których spełnienie byłoby w wysokim stopniu pożądane.

Wiedeń 12. listopada. Dzienniki omawiają mowę tronową cesarza. *Neue Presse* znajduje, że ton mowy był przygnębiony i pisze: Nic lepiej nad to, co cesarz powiedział nie daje poznać, iż pełnego przesady zaufania, jakie się przebija w ostatnich publicznych przemowach całego szeregu mężów stanu, nie dzieli rząd austro-węgierski. Dziennik ten porównywa wczorajszą mowę cesarza z takąż mową, wypowiedzianą w roku poprzednim przy otwarciu delegacji i wyciąga stąd wniosek, iż położenie w roku obecnym jest o wiele poważniejsze, niżli było w przeszły roku.

Fremdenblatt poprzestaje na podniesieniu poszczególnych ustępów mowy, które dotyczą widoków pokoju i powagi położenia zewnętrznego.

Presse pisze, że mowa tronowa odpowiada faktycznemu położeniu rzeczy, lecz że nie ma żadnego powodu do szczególnych zaniepokojeń. Jeżeliby jednak pesymizm wskutek tej mowy zagnieździł się w opinji publicznej, to go odpowiednio zmniejszają wyjaśnienia Kalnoky'ego.

Deutsche Ztg. i *Vaterland* podnoszą głównie tę okoliczność, że mowa tronowa w przeciwieństwie do lat poprzednich pominęła milczeniem stosunki na półwyspie bałkańskim. Okoliczność tę pisma te tłumaczą korzystnie.

Berlin 12. listopada. Dzienniki tutejsze omawiają jak najsympatyczniej mowę cesarza austrjackiego. Ustęp, wypowiadający życzenie, aby się skończyły teraźniejsze troski i aby cesarz mógł oznajmić, że już się skończyły dalsze uzbrojenia, jest prawdziwem cesarskiem słowem i brzmi, jak ostrzeżenie, iż pora nadeszła zaniechać dalszych uzbrojeń.

Londyn 12. listopa. *Standard* stwierdza, iż mowa cesarza austrjackiego, wypowiedziana do wspólnych delegacyj, nie brzmi tak stanowczo pokojowo, jak mowy, wygłoszone w ostatnich czasach przez rozmaitych mężów stanu.

„W przemowie swej — pisze dalej ten dziennik — cesarz z wielkim naciskiem powołał się na swych sprzymierzeńców. Tak samo też i z mowy Rudini'ego poznać można było, iż w niczem nie osłabły te węzły, które łączą Włochy z dwoma sprzymierzonemi mocarstwami.“

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12. listopada. Tutejsi członkowie sejmu powiadomieni zostali poufnie, że sejm niższo austrjacki zbierze się najdalej dnia 9. grudnia.

Wiedeń 12. listopada. *Wr. Ztg.* ogłasza długą listę odznaczeń z powodu czeskiej wystawy krajowej.

Radca ministerjalny Chiari w ministerstwie finansów, mianowany szefem sekcji, radca ministerjalny Boehm zaś otrzymał tytuł szefa sekcji.

Praga 12. listopada. Komitet wykonawczy staroczeski odbył posiedzenie, na którem omawiano sprawę złożenia mandatów. Rieger oświadczył, że Taaffe odmówił jakiejkolwiek koncesji w sprawie mowy czeskiej w wewnętrznem urzędowaniu. W rezultacie uchwalono większością głosów mandatów nie składać, jeżeli ogólne zebranie posłów staroczeskich to zaakceptuje.

Buda Peszt 12. listopada. Tutejsze pisma notują pogłoskę, jakoby Plener miał niebawem zastąpić Steinbacha na stanowisku ministra finansów.

Rzym 12. listopada. Po zamknięciu parlamentarnego kongresu pokoju, otwarto wczoraj ogólną sesję kongresu pokoju. Przewodniczącym wybrany został Bonghi.

Wiedeń 12. listopada. Giełda zaniepokoiła się mową tronową i słowami cesarza do Dostala, skutkiem czego dała się uczuć zniżka kursów. Wieczorem wczoraj notowano: kredyty 274·12; anglosy 148·25; laenderbanki 190·50; statsbany 274·75; lombardy 81·62; renta majowa 91·20; węg. renta złota 103·15.

Wiedeń 12. listopada. Izba giełdowa uchwaliła polecić ministerstwu skarbu do przychylnego załatwienia prośbę o notowanie na giełdzie wiedeńskiej 4½ procentowej galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 1885.

Wiedeń 13. listopada. Izba giełdowa uchwaliła przedłożyć Ministerstwu skarbu opinję, popierającą prośbę, ażeby obligacje 4 i pół procentowej galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 1885 były na giełdzie notowane.

Paryż 12. listopada. Depesze z wybrzeża kanału La Manche donoszą, iż liczne łodzie rybackie padły ofiarą burzy, szalejącej w cieśninie.

Rzym 12. listopada. Międzynarodową konferencję pokojową otwarto wczoraj na Kapitolu. Licznie zebranych członków kongresu powitał zastępca burmistrza m. Rzymu. Prowizoryczny prezes kongresu Bonghi miał mowę, w której popierał gorąco sprawę ustanowienia międzynarodowego sądu rozjemczego i rzekł między innemi: „Przed stu laty odezwało się po raz pierwszy hasło: „Braterstwo“, później zabrzmiało drugie hasło — „Narodowość“ Pierwsze hasło jest wznioślejsze od drugiego. Starajmy się połączyć oba i dopomódz do tryumfu chrześcijańskiemu ideałowi, opierającemu się głównie na zgodzie, równości i braterstwie narodów.“

Mowę Bonghiego przyjęto rzęsistemi oklaskami przez aklamację wybrano go prezydentem kongresu i poruczono mu uzupełnić biuro prezydjalne.

Rzym 12. listopada. Z pewnego źródła dowiadują się tutejsze dzienniki, że najbliższe conclave odbędzie się po za Rzymem. Obrady w tym kierunku trwają ciągle pod przewodnictwem papieża. Przeważna część kardynałów przemawia za Hiszpanją. W ciągu miesiąca dzienniki watykańskie mają ogłosić dosłowny tekst noty papieskiej w sprawie zaburzeń d. 2 października.

Londyn 12 listopada. Szkody, które wyrządziła wczorajsza burza w całym kraju są ogromne. Łodzi ratunkowej udało się z wielkim trudem ocalić 27 majtków z załogi okrętu „Bouvenue,“ który rozbił się w pobliżu Sandgate.

Londyn 12. listopada. Zewsząd nadchodzą doniesienia o rozbiciu się okrętów podczas wczorajszej burzy. Podobno 40 okrętów zatonęło. W południowej Anglji są powodzie. Komunikacje telegraficzne przerwane.

Hamburg 12. listopada. Podczas gwałtownej burzy w kanale La Manche, rozbiły się trzy okręty. Załogi zdołały się ocalić, z wyjątkiem ośmnastu ludzi, których burza popędziła na pełne morze w małej łodzi. Prawdopodobnie zginęli oni.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 listopada 1891 r.

HOTEL ZORZA. Ks. B. J. Kułłowski z Przemyśla. A. hr. Komorowski-Suffczyński z Król. pol. F. hr. Fredro z Podlisek. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. J. Rosenstock z Rusiatycza. J. Stańkowski z Krosna. A. Cohn z Wiednia. H. hr. Della-Scala z Unterstanestie. J. hr. Olizar z Wołynia. T. Cieński z Drohiczówki.

HOTEL FRANCUSKI. I. Czaykowski z Pietniczan. Dr. T. Wasilewski z Rohatyna. M. Nahoćska z Wołczuhy. H. Goldlust z Krakowa. Zaleski, M. Paszkudzka z Tarnopola. R. Baller, I. Brun, N. Gerstl, H. Sagasser, E. Weber, F. Kochler z Wiednia. R. Baecker z Meranu.

HOTEL SZWAJCARSKI. Stupnicki z Ustrzyk. Jakubowicz z Tłustego.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. Listopada 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	202 —	205 —
lwow.-czerniowiecka po 200 zł. wa. w sreb.	232 —	235 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	303 —	[illegible] —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	—	218 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 8[illegible]	108 [illegible]
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 [illegible]0
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
4-proc. w. a.	97 —	97 70
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	98 80
4 i pół proc. w. a. los. 52 l.	99 35	00 05
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 50	95 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 —	59 —
5½%	[illegible] 50	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a los. w 15 lat	50 —	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	91 80	92 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 —	101 70
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. [illegible] w. a.	104 50	—
[illegible]	97 70	98 50
[illegible] w. a.	91 90	93 —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
Stanisławowskie	27 —	30 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 33	9 43
Pół imperjał	9 50	—
Rubel rosyjski srebrny	1 21	1 31
papierowy	1 1[illegible]	1 19¾
100 marek niemieckich	57 60	58 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. Listopada 1891 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiej-sze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	[illegible]	89 60
węgierskiego banku kredytowego	313 [illegible]0	316 75
Banku anglo-austrjackiego	147 —	149 25
Unionbanku	217 —	219 [illegible]0
kolei Karola Ludwika	20[illegible]	203 75
kolei północnej	276 50	278 —
kolei południowej (Lombardy)	79 87	81 —
kolei państwowej	271 75	275 37
kolei lwowsko-czerniowieckiej	23[illegible] —	234 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	195 50	195 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	151 —	153 5
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	05 —	206 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	188 —	1[illegible]1 —
Renta węgierska złota 4-proc.	103 —	103 5[illegible]
Akcje Bankvereinu	103 75	10[illegible] —
Rosyjski rubel papierowy	1 17¼	1 18¼
Losy p[illegible]	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	274 50
Renta papierowa	—	
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia — Listopada 1891 r. (godz. — min. — po południu)

	dzisiej-sze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	
Rosyjska pożyczka wschodnia		

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03		9·26	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
na Podzamcze		2 08	7·01		2·33
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4·22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·20	2·38	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	9·50		10 35
z Podzamcza		4·32	10 15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·20	9·16	10·24	5·34	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano. Czas kolejowy (średnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 12. Listopada 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·65 11·40	10·50 11 3[illegible]	10 50 11 50	10·75 11 50
Żyto	9·30 10·—	9 —— 9·70	9·—— 9·85	9·30 10 —
Jęczmień	6 58—8·—	6·50—7·50	6·40—7·50	6·75—8·—
Owies	7·—— 7·50	6 80—7·25	—·——·—	7·—— 7·50
Groch	6·25 10·—	6·25—9·—	6·25 10·—	6·50 10·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25	13·25 13·75
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czerw.	42·—55·—	41·—54·—	45·—55·—	45·—55·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 19·70 do 20·50 zł.

Usposobienie stałe. Ceny idą w górę. Wszelkie gatunki zboża z dostawą gotową i terminową bardzo poszukiwane.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

CIĘŻKIE CZASY

komedja w 3. aktach M. Bałuckiego.

OSOBY:

Żuryło	Zboiński
Giętkowski	Hierowski
Petronela	Gostyńska
Lechicki	Chmieliński
Kwaśkiewicz	Szobert
Juljusz	Trapszo
Bajkowski	Feleman
Leonidas	Walewski
Matłachowski	Hryniewicz
Karol	Wysocki
Aurora	German
Natalka	Urbanowiczówna
Idalia	Czechowiczówna
Bronia	Czaplińska

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat Błoński poszukuje zdolnego koncypienta do samoistnego prowadzenia kancelarji Sambor.

Biuro wywiadowcze ***Stanisława Satały,*** Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Leśnik fachowy z wyższym egzaminem państwowym poszukuje posady. Łaskawe oferty: A. Cz. poste restante w Jaśle. 905

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Do sprzedania majątek ziemski obszar 2.000 morgów, 3 kilometry do kolei. Bliższa wiadomość co dzień od 4—5. po połud Ul. Garncarska l 8, II. piętro. 900

„IMPRESSA" dla ogłoszeń interesów handlowo-przemysłowych, przyjmuje wszelkie **anonse** do ogłaszania w dziennikach po najtańszych cenach. Adres: „Impressa" Lwów. 902

Osoba inteligentna w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca za gospodynię do księdza. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca" poste restante Droginia. 886

Koszule męskie po 1·75, 2, 2·50 **kołnierze, mankiety, krawatki,** najtaniej u **Pawła Languera,** Lwów, Halicka 16.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt, wyrobu ***Adolfa Pokornego,*** magistra farmacji Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. ***Macury.***

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie, większe lub mniejsze, z odpowiedniem pomieszczenie dla służby lub posługą w domu, od różnych terminów wynajmuje Zarząd realności ***Emilii Bertemiljana Brajera,*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

2 pokoje. Koralnicka 8. 904

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

3 lub 4 pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Sklep i magazyn zaraz do wynajęcia ul. Akademicka 3.

Eleganckie mieszkanie o 6-ciu pokojach z 3-ma wchodami, balkonem i przynależytościami zaraz do najęcia; ulica Zielona l. 30. 899

Kapelusze. Czapki.
Cylindry i Kapelusze składane.
Kalosze rosyjskie i Deszczochrony.
Koce na łóżka. Plaidy i kocyki do podróży

polecają: 1931 b

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego, w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Heilman Kohn i Synowie

z Wiednia

we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,

polecają

na sezon jesienny i zimowy

świeżo nadeszły transport

gotowych sukień

męzkich i dziecinnych

w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najodkładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Towary wełniane

jak

kaftaniki, spodnie, skarpetki, kamizelki, rękawiczki.

prawdziwe angielskie

osobiście wybrane

poleca w ogromnym wyborze po cenach przystępnych

MAGAZYN

A LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki 2.

1962 **Gabryel Stark.**

Bielizna Jägera

o 15% niżej cennika.

Dr. b. teatrów warszawskich

Julian Hoffmann

udziela lekcji 1973

tańców salonowych

w domach prywatnych.

Zamieszkały przy ul. Skarbkowskiej l 4.

Gau-Gau

(najpyszniejszy przysmak orzeźwiający)

z parowej fabryki pierników

L. Czyńskiego

w eleganckich pudełeczkach po 20 ct. do nabycia w składach własnych **we Lwowie, w Krakowie, w Przemyślu, w Jarosławiu, w Pradze, w Wiedniu** i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych. 1948

Już nadeszły tegoroczne świeże

Daktyle marokańskie.
Rodzynki malaga.
Figi sułtańskie.
Śliwki suszone bośniackie.
Powidła przecierane węgierskie.
Marony tyrolskie.
Pigwy tokajskie. 1877
Musztarda kremska.
Bryndza liptawska tłusta.
Miód biały lipowiec.
Jabłka i Gruszki w wielkiem doborze. **Winogrona** i t. p.

Wszystko pierwszej jakości, a najtaniej w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku liczba 42.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie 1809

poleca

franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

KAWY

4½ k.	Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
4½ k.	„ średnia	10·40
4½ k.	Kuba	10·—
4½ k.	Laguaira gruboziarn.	9·60
4½ k.	Guatemala	9·20
4½ k.	Jamaika	8·80
4½ k.	Rio lawé	8·40
4½ k.	Santos	8·—
4½ k.	Mokka arabska	10·80
4½ k.	Jawa złota	10·80
4½ k.	Ceylon perłowa	10·80
4½ k.	Siriusz	9·20

CHINSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k.	Congo cesarski	2·—
½ k.	familijnej w pudełku zielonym	3·—
½ k.	„ bez pudełka	2·80
½ k.	„ bardzo dobrej	1·80
½ k.	Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
½ k.	„ „ „ bez pudełka	3·80
½ k.	Imperial	5·—
½ k.	wysiewek własnych	1·60
½ k.	„ sprowadzanych	1·50
½ k.	Ciast do herbaty	1·20



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16,
na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z frędzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4. 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

Poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

MAGGI

Korzenie zupowe 1964

u *Alberta Szkowrena we Lwowie.*

Zarząd dóbr Podhorce, poczta Stryj

ma do sprzedania 1961

2 pary koni karecianych

16-tej miary młode.

Szczegóły w miejscu

Mleka odbiorcę

poszukuje Zarząd dóbr Dobrosina.

Oferty z podaniem żądanej ilości mleka, oraz oferowanej ceny, uprasza się adresować: do Zarządu dóbr w Dobrosinie, poczta i kolej w miejscu.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Z powodu rozszerzenia przedsiębiorstwa jest do sprzedania tanio

parowa maszyna leżąca

systemu Wolfa 1960

siła 45 koni obecnie w ruchu

TYCZYN MŁYN PAROWY.

Puder królewski

(do twarzy) 1963

nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków, przyjemnie i niedostrzegalnie przylega do twarzy, i nadaje jej prześliczną białość i piękność. Cena pudełka białego lub różowego pudru 50 ct. Do nabycia **w aptece E. Stenzla w Kołomyi** i na **składzie w apt. Piotra Mikolascha we Lwowie.**

WSZELKIE PRZYBORY DO
SZERMIERKI
RYBOŁÓSTWA
KONNEJ JAZDY
i GIMNASTYKI
poleca
w nadzwyczajnym wyborze
i tanio
S. PIELECKI
LWÓW, plac Marjacki 3.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 26,

I. piętro

wykonuje wszelką robotę w zakresie krawiectwa damskiego, podług najnowszej mody i wzorów francuskich.

Nauka kroju udziela się.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

ulica OSSOLIŃSKICH l. 11, wchód także z ulicy Cichej DOM KS. SAPIEHY.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza KAWA palona

½ kl. zł 1·20 ct.

⅛ kl. najlepsz. herbaty,
⅛ kl. najl. okruchów 50 ct

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy, a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński



Płótna czysto lniane,
Bieliznę stołową,
Ręczniki,
Chustki do nosa i t. p.

poleca:

M. Beyer i Spółka

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych i Skład gotowej bielizny. 1766 a

Lwów

ulica Karola Ludwika l. 1.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. Ditmara nafta bezpieczeństwa

najpewniejszy materjał do oświetlania

zwana (R. Ditmars Sicherheits Petroleum)

Galicyjską salonową i gospodarską naftę

najlepszy przetwór

poleca po najtańszych cenach

R. DITMAR

Lwów, plac Marjacki l. 9.

Telefon Nr. 226. 1885

Przy większym odbiorze stosowny rabat.

Od 1. Listopada ceny znacznie zniżone.

Najprzedniejszy olej do lamp porawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	Congo	zł. 1·60
„ „	Souchong czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	Kaysow czarna	„ 4·—
„ „	Wysiewki herbaciane	„ 1·30
„ „	Wysiewki z najlepszych u rbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełka się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka l. 1,

poleca 1832



Futra do podróży damskie i męzkie

Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męzki, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**

Futra miastowe męzkie nowy fason.

Kołnierze i zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.

Czapeczki futrzane damskie nowe fasony

Czapki i kołpaki męzkie barankowe, bobrowe, sobolowe.

Wierzchy gotowe do futer damskich i męzkich.

Materje w wielkim wyborze na wierzchy męzkie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).

Skóry we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie.

Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje sumiennie i punktualnie.

Za trwałość nabytego towaru gwarantuje.

Ceny umiarkowane. — Cenniki na żądanie franko.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1521

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

L. 3591. 1552

KONKURS.

Magistrat miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza magistratu.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą wnieść swoje podania najpóźniej do 20. Grudnia 1891. do prezydjum magistratu.

Do podania należy dołączyć następujące allegata:

a) dowody kwalifikacji, ustawą do objęcia tej posady przepisane:
b) wykazanie się z dotyczącego zatrudnienia i
c) obowiązanie się do wyłącznego poświęcenia się służbie autonomicznej.

Emerytowani urzędnicy lub ukończeni juryści będą mieli pierwszeństwo.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizyczną z płacą 900 zł. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu — następnie po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1.000 zł. z trzema pięcioleciami po 100 zł. w. a. i prawem do emerytury.

Magistrat król. miasta Żółkwi

dnia 3. Listopada 1891.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner drogerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: S. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Ranchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłowski apt. KAŁUSZ: St. A. Sauston apt. 1386

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.